# Transkrypcja trzeciego odcinka podcastu „Nie bądź obojętny” „Teologia i obojętność”

[czołówka]: Nie bądź obojętny. To zdanie przywołane przez Mariana Turskiego, obiegło cały świat. Ale czym właściwie jest obojętność? Moralnym nakazem, obowiązkiem? Cywilizacyjnym stemplem? A może indywidualną potrzebą? Zapraszamy do wysłuchania podcastu Muzeum POLIN.

[Karolina Wigura]: Dzień dobry, dobry wieczór. Kłania się Karolina Wigura. Serdecznie zapraszam Państwa na trzecią z cyklu siedmiu rozmów, związanych z wystawą „Wokół nas morze ognia”, to jest wystawa w Muzeum POLIN. I te nasze podcasty, te nasze rozmowy, mają wspólny tytuł „Nie bądź obojętny”. Dzisiaj dyskusja na temat teologii i obojętności, a dokładnie rozmawiać będziemy o tym, co mówi teologia żydowska i chrześcijańska na temat obojętności. Czy jest coś takiego jak grzech obojętności. Czy o obojętności należy mówić w kontekście tego co między ludźmi, czy tego co między ludźmi a Bogiem. Jakie są różnice w interpretacji obojętności, zarówno w tych społecznych aspektach, jak i tych aspektach rozmowy, kontaktu z Bogiem. Porozmawiamy na temat Zagłady Żydów i obojętności Boga wobec tej Zagłady, a może nie obojętności, a może cierpienia Boga, a może zabicia Boga. Będziemy rozmawiać o kościele katolickim i o tym jaka jest relacja kościoła katolickiego, właśnie z tym pojęciem obojętności. Czy kościół katolicki był obojętny wobec Zagłady Żydów i czy papież Franciszek jest obojętny wobec wojny w Ukrainie, czy też chodzi o coś zupełnie innego. A na koniec porozmawiamy jeszcze o cierpieniu i o złu. O traumie i o kategoriach moralnych. O tym, czy trauma te kategorie moralne niweluje i co to znaczy, jeżeli straumatyzowani są wszyscy – i ofiary, i sprawcy i ci, którzy się biernie przyglądali. Bardzo Państwa serdecznie zapraszam do tej rozmowy, a moimi gośćmi będą Anna Karoń-Ostrowska – filozofka, wykładowca akademicki, a także dziennikarka, redaktorka, eseistka w redakcji Więzi. Współzałożycielka Instytutu Myśli Józefa Tischnera. A także Stanisław Krajewski – filozof, matematyk, publicysta, a także profesor na wydziale filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Serdecznie zapraszam. Proszę Państwa, w ostatnich odcinkach rozmawialiśmy o dwóch tematach. Najpierw rozmawialiśmy o filozofii i obojętności, i tam staraliśmy się wyjaśnić wszystkie pojęcia jak najbardziej precyzyjnie. Potem rozmawialiśmy o historii i obojętności, i o tym w jaki sposób historycy odkrywają społeczną obojętność, wobec pewnych wydarzeń z czasem, po wielu latach często. Od tego, jak te wydarzenia mają miejsce. A dzisiaj rozmawiamy o teologii i obojętności. Rozmawiamy ze wspaniałymi gośćmi – Anną Karoń-Ostrowską i Stanisławem Krajewskim. Ja bym chciała zacząć od takich zupełnych podstaw – co to jest obojętność? Jeżeli rozmawiamy o teologii, będziemy rozmawiać o teologii chrześcijańskiej i będziemy rozmawiać o teologii żydowskiej. Co to jest obojętność? Zacznijmy od chrześcijaństwa.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Ale chodzi o obojętność w ogóle, czy o obojętność Boga?

[Karolina Wigura]: To jest doskonałe pytanie, które natychmiast oczywiście należy postawić. Bo to są dwie zupełnie inne czy inne rzeczy? Powiedz Aniu, jak ty to widzisz?

[Anna Karoń-Ostrowska]: Myślę, że tak, że są to dwie różne rzeczy, bo myślę, że tak jak jesteśmy w stanie wybaczyć czy zrozumieć w jakiś sposób, obojętność drugiego człowieka, który jest niewrażliwy, nieczuły, głuchy na pewne sygnały, na pewne sytuacje, na pewne dramatyczne czy wręcz tragiczne sytuacje i tę obojętność człowieka, drugiego człowieka, czasami własną, doświadczamy jako coś bardzo bolesnego, ale jednak jakoś naturalnego. Tak, myślę, że obojętność Boga jest czymś wstrząsającym dla ludzi wierzących, ale myślę, że nie tylko wierzących, w ogóle dla świata. To znaczy doświadczenie. Znaczy, tutaj może trochę po kolei się tym zajmę, bo myślę, że w tej chwili nasze doświadczenie egzystencjalne, współczesnego świata, jest pewnym doświadczeniem, właśnie obojętności Boga. To znaczy obojętności milczenia, nieobecności.

[Karolina Wigura]: Czy kiedykolwiek było inaczej?

[Anna Karoń-Ostrowska]: No właśnie, zaraz. To znaczy, że ten nasz XX wiek, pełen dramatów, tragedii, wojen, wiek XXI, prawda, to znaczy z doświadczeniem, które przeżywamy w tej chwili wojny w Ukrainie, jest sytuacją, w której czujemy milczenie Boga. Tego doświadczyliśmy w czasie II wojny światowej, ale myślę, że to jest bardzo tutaj takie ważne w tym sensie, że masa wspomnień ludzi, którzy przeżywali wojnę, była pełna takiej nadziei, aktów strzelistych, że oto nasze cierpienie zostanie usprawiedliwione w pewnym momencie i doczekamy się, po tej masakrze doczekamy się szczęśliwego, wolnego, sprawiedliwego świata i wszystko wreszcie będzie inaczej. Czyli to znaczy ta wizja chrześcijańska, to znaczy krzyża Chrystusa, prawda, po którym następuje zmartwychwstanie, była wielką nadzieją myślę świata, ogarniętego wojną. Mówię w tej chwili o doświadczeniu II Wojny Światowej. To się nie stało. To znaczy to się nie stało, zwłaszcza, jeżeli chodzi o naszą część świata. To znaczy nic nie zostało usprawiedliwione, nic nie zostało wyjaśnione, nie było tak naprawdę ostatecznej sprawiedliwości i to cierpienie, to potworne cierpienie, zostało nagie tak jak było. To znaczy nic się z nim właściwie nie stało. To znaczy nic się nie wydarzyło, nic się nie przełamało. I myślę, że idąc dalej we współczesność, mamy cały czas ten sam problem. W tej chwili znowu patrzymy na straszliwe cierpienie, prawda, dzieci, cywilów, żołnierzy, na głód, bombardowanie, utratę domów – to wszystko co jest w tej chwili naszą codziennością. I znowu mamy poczucie, że to jest cierpienie, z którego niewiele, być może nic nie wyniknie. To znaczy nic jakby nie zostanie zadość uczynione. I mamy znowu to poczucie Boga, którego wzywamy „jak możesz na to patrzeć?” i on milczy.

[Karolina Wigura]: Przerwę ci tylko, żeby cię dopytać, bo mam takie wrażenie, ja oczywiście występuję z innych zupełnie miejsc światopoglądowych, ja jestem ateistką. Dla mnie pytanie o milczenie i obojętność Boga, jest pytaniem, które jest właściwie filozoficzno-teologiczno-literackie, ale nie należy do prawdziwego doświadczenia. Ja niczego nie oczekuję od osoby, której uważam nie ma, więc nie mogę oczekiwać. Mogę tylko widzieć, że są teksty kultury, że są osoby, które wierzą, że ta osoba jest i czegoś oczekują. Ale to jest trochę tak jakbyś opowiadała o teologii chrześcijańskiej i tym oczekiwaniu nieobojętności Boga, w takich wielkich kategoriach, podczas gdy w gruncie rzeczy, czy możemy tak wiele oczekiwać, żeby stała się sprawiedliwość, żeby ta sprawiedliwość była ostateczna, żeby świat odmienił się po cierpieniu. Czy to rzeczywiście jest tak, że chrześcijaństwo, że ta wiara, że ta opowieść, opowieść o Jezusie, opowieść o jego uczniach, czy ona nam rzeczywiście opowiada o tym, że my możemy w swoim życiu marzyć, oczekiwać tego, że przyjdzie ta wielka sprawiedliwość, czy też to jednak jest tak, że w tej religii sprawiedliwość, naprawienie, zwycięstwo zła, to jednak przychodzi dopiero na samym, samym końcu, na sądzie ostatecznym.

[Stanisław Krajewski]: Albo zwycięstwo nad złem, tak.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Zwycięstwo nad złem. No możemy mieć… Wiesz, to są bardzo różne koncepcje teologiczne. Natomiast myślę, że tym co jest podstawowe w chrześcijaństwie, dla mnie przynajmniej, to jest właśnie ta nadzieja. To znaczy nadzieja, że ten świat, który został zbawiony przez Chrystusa syna bożego, zbawiony, bo już niby jesteśmy po zmartwychwstaniu, prawda, tak uczy nas teologia, św. Paweł, to pokazuje, powinniśmy żyć tą nadzieją. To znaczy nadzieją również nie tylko na to co się wydarzy po śmierci, na końcu czasów, właśnie, na które czekamy od ponad 2000 lat, ale co powinno dotyczyć jakoś naszej codzienności, naszego życia w historii również, w czasie, prawda. Ale to znaczy, już nie chcę dłużej zabierać czasu, bo myślę, że to co mówi judaizm jest ogromnie interesujące, natomiast chcę powiedzieć jedną zasadniczą jeszcze rzecz, że jednak teologia współczesna, właśnie po Auschwitz, po Kołymie, przede wszystkim w osobie Moltmanna, pokazuje Boga cierpiącego, prawda. To znaczy pokazuje, że tylko Bóg cierpiący, może nam dać nadzieję, może dać nam pocieszenie. To znaczy jest to przeważenie właściwie całej teologii od początku chrześcijaństwa, gdzie ta postać Boga była postacią wziętą jeszcze z filozofii platońskiej, greckiej, gdzie Bóg był tą postacią wszechmocną, nieogarnioną, silną. Nie cierpiętliwą – to jest taki okropny termin teologiczny, że Bóg jest niecierpiętliwy, czyli nie zdolny do cierpienia. To znaczy nie zdolny do dotknięcia go w jakikolwiek sposób.

[Karolina Wigura]: Tak, tylko że w chrześcijaństwie na dobrą sprawę, Bóg od samego początku jest istotą zdolną do cierpienia, poprzez Jezusa, który łączy w sobie boskość i człowieczość, jest od razu. Natomiast przejdźmy rzeczywiście do judaizmu i najpierw jeszcze zanim dojdziemy do Moltmanna i zanim jeszcze dojdziemy do Boga cierpiącego, i do Boga na szubienicy, bo tak na pewno za chwilę do tego dojdziemy, to jeszcze pytanie o judaizm ogólnie, bez jeszcze kategorii Zagłady. Judaizm, teologia żydowska i obojętność.

[Stanisław Krajewski]: Odnosząc się do tego co było powiedziane, ta nadzieja ostateczna, oczywiście jest wspólna. Nadzieja ostateczna, że to dobro nadejdzie i że świat będzie taki jak powinien być. Ale to czego tutaj ja bym nie podpisywał się pod tym, to jest to wyobrażenie o zbawczej roli cierpienia. To nie jest coś co jest mi bliskie i to nie jest coś co jest w żydowskiej tradycji obecne. Natomiast ogólnie rzecz biorąc to jest tak – ja bym powiedział, że to, żeby nie być obojętnym, to jest właściwie jedno z głównych przesłań żydowskiej teologii, całej żydowskiej tradycji, na wiele sposobów wyrażane. Człowiek ma nie być obojętny, ale jednym ze źródeł tego jest to, że Bóg nie jest obojętny. Wbrew pozorom Bóg nie jest obojętny, co nie znaczy oczywiście, że robi te rzeczy, które my sobie wyobrażamy, że powinien robić, czyli np. dać mi wygrać na loterii, prawda, w najbliższym czasie, bo to w ogóle nie o to chodzi. Natomiast jest właściwie zdumiewające to, że Bóg, który jest stwórcą wszechświata i wszystkiego tego ogromu całego i wszystkich jego elementów, wedle, prawda, tej biblijnej wizji, jednocześnie troszczy się o ludzi, mało tego, troszczy się o wdowy i sieroty szczególnie. A w każdym razie każe nam troszczyć się o wdowy i sieroty szczególnie, czyli ludzi, prawda, tych, którzy są słabsi, którzy są upośledzeni społecznie. I to jest wezwanie i wyzwanie, które w gruncie rzeczy jest osią całej żydowskiej myśli.

[Karolina Wigura]: Przepraszam, czy mogę przerwać i dopytać – czy to znaczyłoby, że teologia żydowska w swoim oglądzie obojętności i nieobojętności, bardziej nastawia się na to co między ludźmi niż chrześcijaństwo?

[Stanisław Krajewski]: Nie wiem, czy mniej chrześcijaństwo, to pewnie wszystko zależy od interpretacji i to w praktyce być może nie jest aż takie różne. Natomiast tak, ja zasadniczo uważam, że teologia żydowska się odnosi, to nie jest nauka o Bogu, prawda, tak jak teologia w dosłownym sensie może być rozumiana. Niektórzy nawet mówią, że nie ma teologii żydowskiej, to jest raczej nauka o tym, jacy mają być ludzie. Ale to wynika nie z tego, że tak nam się wydaje, czy że jakieś socjologiczne za tym stoją przesłanki, ale z tego, że Bóg czegoś oczekuje. Znaczy, nic nie wiemy o bogu, natomiast wiemy, że Bóg czegoś od nas oczekuje. Tego, żeby świat ludzki był taki jak powinien być, a nie jest taki jak powinien być. Ma być lepszy. I mamy do tego dążyć. I to jest zasadniczy sens teologii żydowskiej, zasadniczy sens biblii i całej tradycji żydowskiej. I np. konkretnie, w księdze powtórzonego prawa jest rozdział 22, werset trzeci, jest tam taki fragmencik o tym, że jak się tam znajdzie jakieś rzeczy, które ktoś zgubił, to trzeba oddać. I to jest w tej normalnej sytuacji, prawda, powiedziane – znalezione bratu trzeba oddać. Nie możesz się od tego uchylić. A w innym tłumaczeniu polskim – nie możesz się od tego odwrócić. A dosłownie – nie możesz się schować. Czyli jednym słowem, nie możesz zamknąć oczu i udawać, że nie ma sprawy. I to jest taki konkretny, bo cała żydowska myśl rabiniczna jest bardzo konkretna z reguły. Taki konkretny przykład tego, że chciałoby się, no ktoś tam widzi zgubiony, nie wiem, szalik, to chciałoby się powiedzieć „to nie moja sprawa”, ale nie, powinniśmy właśnie jednak jakoś się postarać i spowodować, żeby ten szalik wrócił do tego, który go zgubił. Oczywiście to odnosi do tej sytuacji normalnej, to znaczy to jest tak, że jak żołnierze walczą w okopach i znajdą szalik, to nie jest tak, że mają szukać tego żołnierza z przeciwnej armii, który zgubił szalik – to oczywiście nie o to chodzi. Ale w takiej normalnej społecznej sytuacji. Cała historia Jonasza, prawda, który był wezwany, żeby mówić Niniwie, miastu, że grzeszy i się z tego powodu straszne rzeczy dzieją i muszą się nawrócić i ta skrucha może spowodować odwrócenie tego wyroku. I on się uchyla od odpowiedzialności, ale ostatecznie jest zmuszony, żeby to uczynić i to robi. I to jest przykład takiej historii o tym, że odpowiedzialność jest czymś ważnym i że odpowiedzialność jakoś właśnie wypływa ze strony tej wyższej, z tego wymiaru innego, ale w sumie odnosi się do tego co ludzie robią i co się między ludźmi dzieje. Aha, jeszcze przy okazji, jeśli chodzi o Jonasza, ja bym powiedział, że jest też ciekawe, że to jest cała historia wcale nie o Żydach, prawda. Niniwa nie jest żydowskim miastem. To jest miasto, Jonasz jest prorokiem, ale on ma nawrócić tę Niniwę i zresztą to robi, to znaczy to jest jeden z bardzo nielicznych przykładów takiego zbiorowego nawrócenia. Wszyscy inni prorocy mówią do Żydów, którzy powinni być lepsi, zachowywać się lepiej, to nie bardzo wychodzi. I to jest taka wielka samokrytyczna, prawda, sfera, która przenika całą biblię. Ale to jest inna sprawa. Jest np. w Talmudzie, w tym takim traktacie mądrościowym, takie stwierdzenie, że dzień jest długi, robota wielka. Nie jest nakazane, aby zakończyć tę pracę, ale to nie znaczy, że masz prawo jej nie podjąć. I to jest dobre wskazanie mówiące o tym, że odpowiedzialność na nas spada i że chcemy czy nie chcemy, cokolwiek z tego wyniknie, to musimy się tego podjąć. Jak się nie podejmiemy, to to jest wbrew temu czego się od nas oczekuje.

[Karolina Wigura]: Czy to jest tak, że jak tego słuchasz, Aniu, to jest dla ciebie dokładnie tak samo w chrześcijaństwie, czy ty by się zgodziła z tym co ja powiedziałam wcześniej, że Judaizm jest jednak bardziej myśleniem o tym co między ludźmi i dopiero potem o tym co z Bogiem, a chrześcijaństwo jest jednak bardziej myśleniem o tym co z Bogiem i dlatego ta obojętność jest definiowana przez ciebie trochę inaczej? Ty od razu postawiłaś, nacisk położyłaś na tę relację z Bogiem, a nie właśnie między ludźmi. Czy ty byś się zgodziła z tym?

[Anna Karoń-Ostrowska]: Tak. To znaczy, myślę, że w dużym stopniu tak. Tutaj rzeczywiście, to znaczy w chrześcijaństwie doświadczenie Boga, próba spotkania z Bogiem bezpośrednio poprzez chociażby sakramenty, daje nam jakąś nadzieję na jego obecność między nami, tutaj w świecie. Natomiast z tego jak rozumiem judaizm, a też się zajmowałam sporo zwłaszcza Rosenzweigiem i Levinasem, to tutaj jest, to znaczy, tak jak Rosenzweig opisuje całą tę sytuację stworzenia, objawienia, zbawienia, to on pokazuje, że stworzenie dzieje się w relacji między Bogiem a światem. Objawienie, Bóg objawia się człowiekowi w tej bezpośredniej relacji, na jakiejś górze objawienia, jak on mówi, natomiast zbawienie dokonuje się między ludźmi. To znaczy dokonuje się w ludzkim świecie, z którego można powiedzieć Bóg się wycofuje. Nie wiem, czy dobrze to rozumiem.

[Stanisław Krajewski]: Można tak to streścić chyba, tak. No tak.

[Karolina Wigura]: Przejdźmy teraz w takim razie do teologii Zagłady i do Zagłady jako zadania.

[Stanisław Krajewski]: Jeśli można, ja bym chciał jeszcze jedną rzecz dodać, która mi się wydaje istotna, taką ogólną, ale przejdę do Zagłady w związku z tym. Mianowicie jednak jest tak, że obojętność jest nam niezbędna do życia. To mi się zdaje dosyć ważny punkt, że gdybyśmy naprawdę byli nieobojętni wobec wszystkiego zła, cierpienia, które jest gdzieś na świecie, to byśmy nie byli w stanie w ogóle żyć, bo wszędzie bez przerwy się to dzieje.

[Karolina Wigura]: To jest doskonała myśl oczywiście, tylko my jakby jesteśmy cały czas w takim napięciu. Z jednej strony obojętność, tak jak Pan bardzo słusznie mówi, jest czymś co potrzebujemy do życia, czyli to, jak mówi pięknie Tomasz Hobbes – to czego nie kochamy i to czego nie nienawidzimy, to jest właśnie to co jest obojętnością i to jest nam potrzebne do życia. Z drugiej strony obojętność jest przywarą. Jest taką małą codzienną przywarą, która nas cały czas psuje.

[Stanisław Krajewski]: Więc pytanie jest, jak wybrnąć z tego dylematu. To znaczy to, że nie możemy wszystkim się przejąć, to jest jasne. Z drugiej strony, jak się niczym nie będziemy przejmować, to jest niedobrze. Więc jakie są wyjścia? Są dwa chyba, dwie odpowiedzi, które ja widzę. Jedno jest takie, że jeżeli coś, że tak powiem, nas napotka, na coś wpadniemy, coś takiego się dzieje co wymaga reakcji i to jest rzeczywiście, nie tylko wchodzi w nasze pole widzenia, bo teraz z powodu Internetu, prawda, możemy oglądać cierpienie na innym kontynencie w czasie rzeczywistym. Ale jeżeli coś nas jakoś w naszym życiu spotyka, to powinniśmy zareagować, inaczej to jest obojętność, która jest naganna. A druga rzecz jest taka, że być może są takie sytuacje, które są tak potężne, jeśli chodzi o coś co się tam dzieje, że nawet jeśli to nie jest coś co bezpośrednio nas dotyczy, to powinniśmy mimo to się jakoś do tego odnieść i nie być obojętni. I oczywiście ten przykład Zagłady Żydów w czasie II wojny światowej, to jest przykład, który wiele osób powołuje w tym momencie. Natomiast nie wiem, czy możemy od razu do tego przejść, ale jeszcze zanim przejdziemy do Zagłady, chciałem powiedzieć, że jest dosyć istotne to, w jaki sposób myślimy też, już była wspomniana wojna w Ukrainie i to jest coś co my jakoś czujemy, że nas dotyczy, chociaż powiedzenie, że nas bezpośrednio dotyczy, jest lekką przesadą, bo jednak tak naprawdę to się dzieje gdzieś tam. To się nie dzieje tu, to się dzieje tam. Ja przynajmniej tak to czuję. I oczywiście to może być złudne, ale pytanie jest, jak możemy zareagować. Ja chciałem zacytować po prostu w związku z tym i to jest jakby też, no takie bardziej konkretne dopełnienie tego, jak judaizm się odnosi czy może odnosić do takich spraw, modlitwę, która jest teraz od roku, co tydzień odmawiana w synagodze, w której ja jestem co tydzień, Ec Chaim w Warszawie. No więc tam najpierw jest mowa o tym, żeby nie czytać jej całej, tylko że tam jest mowa o tym, że Rosja podejmuje działania wojenne, despotyczna siła sieje zniszczenie i próbuje zaszczepić terror i strach w sercach ludzkich itd. A potem jest powiedziane – tymczasem, gdy na całym świecie zwykli ludzie, tacy jak my, są świadkami przerażających wydarzeń, na które nie mamy wpływu, odczuwają w ich obliczu bezradność i tracą nadzieję. Prosimy cię – do Boga się zwracamy – abyś pozwolił nam zrozumieć, że nie jesteśmy bezsilni i że nasze czyny choćby najmniejsze, mają znaczenie. A przede wszystkim świadomi, iż rozpacz jest najbliższym przyjacielem tyranów, że naszym obowiązkiem jest zachowanie nadziei i okazywanie niezachwianej wierności nieprzemijającym wartościom pokoju i wolności, równości i sprawiedliwości. Niech to będzie naszą wolą.

[Karolina Wigura]: To jest taka pochwała postawy aktywnej. Kiedy rozpacz jest postawą zwykle filozoficznie uznawaną za postawę bierną, taką postawę poddania się, to to jest postawa aktywna. To jest postawa, która nie jest tylko życzliwością. To jest, używając powszechnie popularnego ostatnio w Polsce języka, jest to życzliwość+, czyli że coś więcej, dajemy coś więcej. Choć wtrącę od razu, to może będzie temat jakiejś innej dyskusji, jednej z następnych, że są też takie podejścia do rozpaczy, które traktują ją jako rodzaj gniewu i z tej rozpaczy szukają aktywności.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Oczywiście, że tak.

[Karolina Wigura]: Tak robią na przykład współcześnie niektórzy obrońcy klimatu, którzy chcą wzbudzić w ludziach taki gniew, żeby oni zaczęli wpływać na swoich polityków. Ale zostawmy to, bo to rzeczywiście jest… troszeczkę gdzie indziej byśmy w ten sposób poszli. Jeszcze zanim przejdziemy do kwestii Ukrainy, o której bardzo chciałabym dzisiaj porozmawiać, to jeszcze porozmawiajmy o Zagładzie, bo to jest zarówno dla chrześcijaństwa, jak i dla judaizmu, olbrzymie wyzwanie. Rzecz jasna najpopularniejszym, najczęściej przywoływanym, najbardziej obecnym fragmentem dotyczącym obojętności lub nieobojętności Boga, w kontekście Zagłady jest ten fragment opowiadania „Noc” Elie Wiesela, gdzie więźniowie obserwują, jak wieszani są inni więźniowie. Co najważniejsze, powieszony zostaje chłopiec. I co najważniejsze, podczas, gdy wiele osób umiera przez powieszenie natychmiast, ten chłopiec jest za lekki, więc męczy się godzinami, a oni godzinami stoją i patrzą. I kiedy ktoś rzuca w tłumie tych więźniów pytanie – gdzie jest tutaj Bóg? Jak to jest możliwe, że on pozwala na coś takiego? – to któryś inny odpowiada – no tu, przed nami właśnie. Tu wisi. Wisi na tej szubienicy. To jest wstrząsający absolutnie fragment, który jest jednocześnie opowieścią o tym, że Zagłada Żydów była czymś tak strasznym, że ona na dobrą sprawę nie pozwala już nawet na stwierdzenie, że Bóg jest obojętny. Bóg w tej scenie zostaje zamordowany w sposób okrutny, przez ludzi.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Tak, to jest jeden z pomysłów na to, jak ocalić Boga po Zagładzie, prawda. To znaczy, jak wybronić Boga. To znaczy, jak uciec od tego doświadczenia milczenia czy obojętności. No i to jest cały ten wielki nurt współczesnej teologii, który mówi, że Bóg, który by nie cierpiał, nie mógłby kochać. Więc że argument za tym, że Bóg cierpi, jest jednocześnie argumentem za tym, że on kocha świat, jest obecny i że dał swojego syna dla zbawienia świata, cierpiąc jednocześnie. To jest ta wizja tego Boga cierpiącego, Boga, który jest z nami, który przede wszystkim się objawia, poprzez swoje cierpienie właśnie, poprzez krzyż. To znaczy, to jest to imię Boga – krzyż, cierpienie. Tutaj, no właśnie, wracam do Moltmanna, który jest taką postacią sztandarową tej teologii cierpienia Boga, cierpiętliwości Boga.

[Karolina Wigura]: Jürgen Moltmann.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Jürgen Moltmann. No mamy Chrystusa, który poprzez swoje cierpienie zbawia świat i w chrześcijaństwie, w tym nurcie chrześcijaństwa, zastępy ludzi, miliony ludzi, którzy cierpią, idą jakby drogą Chrystusa. I razem z nim zbawiają świat. To znaczy ratują od śmierci, cierpienia, bólu, rozpaczy itd. To znaczy ten nurt teologii, w ogóle nie zostawia pytania, nie otwiera pytania, o obojętność czy wręcz o okrucieństwo Boga.

[Karolina Wigura]: W tej wizji, to my jesteśmy okrutni. To ludzie są okrutni.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Ludzie są okrutni i Bóg jest tym, który nas od tego okrucieństwa wybawia, który musi cierpieć za nas, Bóg cierpi za nas, żebyśmy my mogli się z tego okrucieństwa, z tych strasznych rzeczy, które robimy, byli wybawieni, byli uratowani. I to jest cały czas ten nurt, który pokazuje, że Bóg dając człowiekowi wolną wolę, jakby jednocześnie dał mu wolną rękę i w związku z tym cierpi. Cierpi, bo jakby biorąc na siebie tę odpowiedzialność za wolność człowieka, jednocześnie musi cierpieć z tymi, którzy stają się przedmiotem okrucieństwa.

[Karolina Wigura]: Tylko tam jest pewne niebezpieczeństwo, przynajmniej z punktu widzenia teologii żydowskiej, jak sądzę. To znaczy, tu już za rogiem jest Wielki Piątek. Jeśli Auschwitz jest Wielkim Piątkiem, to co się dzieje później? Czy to jest w ogóle do zaakceptowania przez światopogląd, jakikolwiek inny poza chrześcijańskim?

[Anna Karoń-Ostrowska]: Zgadzam się z tym. Zgadzam się z tym, mam z tym taki sam potężny problem, tak jak mam potężny problem, no właśnie, np. z pytaniem Junga, prawda, o Hioba, to znaczy, jak to było, że Bóg patrzył obojętnie, na plagę cierpień Hioba, uczestnicząc w zakładzie między sobą a szatanem, jakby dopuszczając i będąc obojętnym wobec cierpienia Hioba. Tutaj mamy Hioba, mamy Abrahama, prawda, który ma swojego jedynego syna, poczętego w późnej starości, ofiarować na ołtarzu Boga. Co to w ogóle jest za wizja, prawda, Boga? To jest pytanie też, jak mogło się stać coś takiego, że Bóg wydał swojego syna. To znaczy, cóż to za pomysł na zbawienie świata, dla Boga wszechmogącego, który jest panem świata, wszechświata, kosmosu, że jego jedynym pomysłem na zbawienie świata było to, żeby ukrzyżować swojego syna i patrzeć na to. Więc to są te pytania, wielkie pytania, na które nie mamy odpowiedzi.

[Karolina Wigura]: Stanisław Krajewski.

[Stanisław Krajewski]: Tak, jeśli można, to jednak jest różnica między chrześcijańską wizją wydania syna na śmierć, a biblijną, żydowską wizją tego co zrobił Abraham. Abraham cokolwiek robił, to nie doprowadziło do śmierci jego syna, a wręcz przeciwnie – to poprzez tego syna się ciąg dalszy odbywał. Oczywiście jest mnóstwo interpretacji tego jak to rozumieć, to związanie, w żydowskiej myśli się mówi związanie Izaaka, a nie ofiarowanie Izaaka. Bo on był związany, ale ostatecznie nieofiarowany. Ale tak czy inaczej, chciałbym tylko jedno, jeśli można, interpretację przedstawić, która mi się wydaje bardzo ważna i jakoś na miejscu, mianowicie, że chodziło nie o to, żeby ten Isaak zginął, został zabity, tylko chodziło o to, żeby Abraham zrozumiał, że on ma się wyzbyć praw do swojego dziecka. Że dziecko nie należy do niego. Co wcale nie jest oczywiste, wtedy nie było oczywiste i dalej to nie jest oczywiste dla nas. To jest wielki i trudny proces, żeby jakoś zacząć uznawać, że dziecko jest samo w sobie, czy jakoś dziecko jest, nie wiem, jeśli należy do kogoś, to do Boga. Czyli jest jakby na tych samych prawach co my, nasze dziecko i to przejście… I to przejście tego procesu, jest dla każdego trudne rodzica. A to jest opis tego na taki niesłychanie dramatyczny sposób zrobione. To jest jedna z bardzo ważnych interpretacji, ale oczywiście to nie jest dosłownie to o czym myślimy, kiedy mówimy o tym naszym problemie obojętności i Zagłady.

[Karolina Wigura]: Wróćmy jeszcze do obojętności i Zagłady.

[Stanisław Krajewski]: No więc właśnie, oczywiście ta główna sprawa polega na tym, czy Bóg może być za to oskarżony, czy też Bóg jest jakoś poza możliwością oskarżenia. I są różne oczywiście odpowiedzi. Ja mam całą taką klasyfikację. Nie chcę zanudzać, ale może tak bardzo w skrócie ją przedstawię, co ja wymyśliłem. Bo jest cała długa lista żydowskich interpretacji teologicznych Zagłady. Ja wymyśliłem taki podział mianowicie, że niektórzy mówią, że to wszystko jest za nasze grzechy i to jest tradycjonalistyczne podejście. Za nasze grzechy. Byliśmy tak grzeszni, że to się stało i to jest nasza wina, nie ma w żadnym sensie powodu Boga o to oskarżać. Jest tak, że Zagłada była w gruncie rzeczy takim wielkim pogromem, ale pogromy były wcześniej i nie jest to nic nowego ani dziwnego. To jest bardzo tradycjonalistyczne, to jest bardziej takie ortodoksyjne, tzn. nie wszyscy oczywiście ze sfery ortodoksyjnej żydowskiej tak myślą, ale można powiedzieć, że to jest jedno podejście. Drugie podejście jest takie, że to nie jest za nasze grzechy, ale że to jednak jest zupełnie nowa sytuacja, to jest za wasze grzechy, czyli za tych, którzy korzystają z wolnej woli, którą Bóg dał ludziom, zaczęli robić te straszne rzeczy, czyli powiedzmy Hitler i jego zwolennicy i inni, którzy się do tego dołączyli, to są ich grzechy. Czyli drugie to jest „za wasze grzechy”. Przy czym to też łatwo jest to instrumentalnie potraktować i powiedzieć, że te wasze grzechy, to nie tylko jest Hitler, ale też to są ci Żydzi, którzy się zachowali niewłaściwie, np. zostali syjonistami – tak mówią niektórzy ultraortodoksi.

[Karolina Wigura]: Można powiedzieć, że w obu tych interpretacjach, Bóg nie jest obojętny, bo to jest kara.

[Stanisław Krajewski]: Można powiedzieć, że to jest kara, tak. Ale pytanie za co. Więc albo za nasze grzechy, albo za wasze grzechy i to jest tak, że tam się mówi, jedni powiedzą, że za grzechy syjonizmu, a drudzy powiedzą, że za grzechy takie, że syjonizm nie był dostatecznie rozwinięty, bo gdyby syjoniści 10 lat wcześniej stworzyli państwo, to Żydzi nie mieliby, gdzie uciec, więc to był niedostatek syjonizmu. Jednym słowem są najróżniejsze interpretacje, które ja nazywam instrumentalnymi, bo tak naprawdę po prostu próbują powiedzieć, że gdyby nasze podejście przeważyło, to by nie było Zagłady. Nie jest to zbyt przekonujące. Inna interpretacja jeszcze jest taka właśnie, że za ich grzechy, czyli już wyłącznie myślimy o tym, że ta wolna wola, którą Bóg dał ludziom spowodowała, że ludzie się źle zachowują i pytanie nie jest, gdzie był Bóg, tylko pytanie, gdzie był człowiek. To jest takie jedno ze standardowych podejść. Interpretacja skrajna następna jest taka, że grzech nie istnieje i że właśnie o śmierci Boga można mówić, czyli albo o tym, że Bóg nie istnieje, a więc i grzech nie istnieje, więc po prostu różne rzeczy się dzieją, prawda. Ja dzisiaj widziałem, jak szpak zjada dżdżownicę, to tak wygląda natura i jedni ludzie zjadają innych ludzi, czy tam ich palą i po prostu tak wygląda natura i co tu się dziwić, dlaczego mamy właściwie być tacy zdziwieni.

[Karolina Wigura]: To jest wizja całkowitej obojętności wszystkich wobec wszystkiego.

[Stanisław Krajewski]: No właśnie. I oczywiście się jakoś bardzo buntujemy przeciwko temu, ale jest to konsekwentne, można tak myśleć. I wreszcie jest interpretacja, są interpretacje następnego rodzaju, które był nazwał „za wszystkie grzechy, które w ogóle są na świecie”, czyli takie mesjanistyczne. I to jest ta idea, że to była jakaś tak straszna sytuacja ta wojenna Zagłada, że to jest przykład, czy też wyraz bólów porodowych mesjasza, prawda, że się jakoś coś takiego przełamuje, coś takiego strasznego dzieje, że z tego musi wyniknąć jakiś lepszy świat. To w trakcie, jak wiemy, w trakcie Zagłady niektórzy tradycjonalistyczni myśliciele próbowali tak myśleć i trudno powiedzieć, żeby cokolwiek tu się potwierdziło, więc to jest inna sprawa.

[Karolina Wigura]: Jakoś pomyślałam, że to bardzo męski punkt widzenia, żeby powiedzieć, że poród jest tak straszny, że musi coś z niego lepszego wyjść. Ciekawe, jak myślałyby o tym teolożki.

[Stanisław Krajewski]: No nie, to się tak nazywa, bóle porodowe mesjasza. Można to jakoś inaczej nazwać. To nie chodzi przecież o poród, chodzi o to, że dojście do ery mesjańskiej…

[Karolina Wigura]: Wielki kryzys, z którego coś wynika.

[Stanisław Krajewski]: …musi być niesłychanie dramatyczne i obarczone cierpieniem. To o to chodzi. I to jest, wszystkie te podejścia są jakoś zanurzone w tradycyjnych różnych interpretacjach albo w możliwych tradycyjnych interpretacjach. Ale część z nich, większość właściwie ludzi, którzy o tym myślą i którzy nie powiedzą, że to po prostu był większy pogrom i nie ma o czym mówić, nic nowego, to powie, że świat jest tak trudny do zrozumienia, boskie drogi są dla nas nie do pojęcia, że nie możemy nic z tego zrozumieć, nie możemy tego wyjaśnić, ale interpretacja religijna będzie, musimy wierzyć, że Bóg tego nie czyni bez jakiegoś dobrego powodu czy dobrego celu, który się gdzieś okaże, jeśli się nie okazał, to się okaże gdzieś kiedyś. A inni powiedzą, że za mało rozumiemy, ale czy Bóg tak chciał, to też nie możemy tego powiedzieć, bo to jest już, jakby idzie za daleko.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Tylko jeżeli mogę, to znaczy tu jest ta zasadnicza różnica, między judaizmem i chrześcijaństwem. To znaczy, że jednak Bóg starego testamentu, jest Bogiem każącym. Sprawiedliwym, każącym, pełnym namiętności. Natomiast próba przezwyciężenia tego w chrześcijaństwie, pokazuje właśnie tego Chrystusa umierającego na krzyżu, który umiera za nasze winy, za nasze grzechy, za nasze zło. I on jest tym, który wybawia, czyli Bóg jest tym, który zbawia i jest Bogiem miłości, Bogiem współcierpiącym, a nie tym, który karze za winy.

[Stanisław Krajewski]: Jeśli można, to oczywiście Bóg żydowskiej teologii jest tak samo Bogiem miłości i Bogiem współcierpiącym, i Bogiem nadziei, ale jednocześnie jest Bogiem sprawiedliwości i Bogiem, który karze. I to wszystko jest przeplecione jedno z drugim. To nie można powiedzieć, że jest tylko taki. Na tym polega cała ta subtelność tej dialektyki teologicznej, że Bóg jest i tym, i tym jednocześnie.

[Karolina Wigura]: A powiedzcie, słuchajcie, powiedzieliśmy coś na temat tego, czym obojętność w ogóle jest w chrześcijaństwie i w judaizmie. Powiedzieliśmy o Zagładzie. Ale sami zaczęliście już przedtem mówić, o innych strasznych wydarzeniach, które do nas przychodzą, na które patrzymy. Oczywiście, że doskonałym takim przykładem jest wojna w Ukrainie. Oglądając zdjęcia z Buczy i innych miejsc do niej podobnych, ciarki chodzą nam po plecach i myślimy, że gdzieś to już widzieliśmy, że to już gdzieś było. Że to jest powtórzenie czegoś, że to się nam narzuca jako pewne doświadczenie historyczne, które znamy. Ale z drugiej strony wciąż pozostaje ta kwestia reakcji na to, tych dwóch wielkich religii, innych religii też oczywiście, ale tutaj jest bardzo charakterystyczna kontrowersja, dotycząca roli Kościoła Katolickiego. Poprzez pewnie to, że Kościół Katolicki jest najbardziej zinstytucjonalizowaną z tych wszystkich religii, które mamy, wielkich religii. Z hierarchią, ze stolicą. I teraz, jak to jest, czy ty możesz Aniu, może ciebie najpierw zapytam, czy ty możesz powiedzieć, jaka jest twoja ocena reakcji Kościoła Katolickiego, jego obojętności lub nieobojętności, na wojnę w Ukrainie?

[Anna Karoń-Ostrowska]: Myślę, że ona jest różna. To znaczy, jeżeli powiedzieć, bo można powiedzieć wyłącznie o wykładni formalnej, która jest dyplomacja watykańska i to co mówi papież Franciszek, ale jest też reakcja kościoła lokalnego, kościoła prowadzącego masę działalności charytatywnej, wspierających Ukraińców, zajmujących się dziećmi, chroniących ludzi, którzy uciekają, prawda, do innych krajów, w tym oczywiście przede wszystkim do Polski. Więc i tu wydaje się, że ta reakcja takiego lokalnego, zwyczajnego kościoła, takiego działającego na co dzień, jest w dużym stopniu znakomita, można powiedzieć. Mamy masę działań, tzn. zakonów, które przyjmują uchodźców, no właśnie, całą tę wielką działalność pomocową, charytatywną, która jest obecna. Natomiast obok tego mamy papieża Franciszka, który dla dużej części katolików, a może przede wszystkim, jeżeli można powiedzieć o intelektualistach katolickich, właściwie chwilami jego wypowiedzi, jego zachowania, są wręcz skandaliczne bym powiedziała.

[Karolina Wigura]: Co jest skandaliczne twoim zdaniem?

[Anna Karoń-Ostrowska]: Skandaliczne jest nazwanie pewnego znaku równości, tzn. między agresorem i ofiarą.

[Karolina Wigura]: Gdzie dokładnie, np. w których sytuacjach widzisz postawienie takiego znaku?

[Anna Karoń-Ostrowska]: Franciszek mówi o tym bardzo często. To znaczy, mówi: „bardzo współczuję Rosjanom”, prawda, mieliśmy tę jego sławną wypowiedź dotyczącą cierpienia Rosji. Natomiast mówi o ONZ, mówi o działaniach ONZ, mówi o tym, teraz spotkał się z Żeleńskim, prawda, ostatnio i też wiemy, że trudno powiedzieć, że był obojętny, bo nie możemy tego do końca powiedzieć, bo się na pewno z nim spotkał, natomiast nie odpowiedział w sposób jednoznaczny na apel prezydenta Ukrainy o pomoc w uratowaniu, w odzyskaniu dzieci ukraińskich wywiezionych do Rosji. I tych działań mamy masę. Tzn. jest to takie teologiczne podejście, właśnie, wydaje się, że pewien jest to rodzaj obojętności. Tzn. równoważenia strat i być może myślenia takiego, że kościół poczeka jako instytucja, jako świat dyplomacji również, po której stronie ma się ostatecznie opowiedzieć, w zależności od tego kto tę wojnę zwycięży.

[Karolina Wigura]: Stanisław Krajewski, ad vocem.

[Stanisław Krajewski]: Jakoś ja inaczej to widzę. Oczywiście to jest dyplomacja, są potrzeby instytucji, jest długie trwanie, ale mi się wydaje, że źródłem tych czasem bardzo nieszczęśliwych wypowiedzi papieża Franciszka, jest takie przekonanie, że wojna to jest jakiś koszmar, który trzeba jak najszybciej skończyć. No skończmy dzisiaj z tą wojną – on mówi. Jak można to zrobić? No nie tak, że się da jeszcze tysiąc rakiet komuś, żeby strzelał, tylko zróbmy tak, żeby już przestali w ogóle strzelać tymi rakietami jedni i drudzy oczywiście. I to jest wydaje się naiwne, politycznie zupełnie bez sensu, jak się wydaje obecnie, muszę to stwierdzić, ale to nie jest teologicznie czy moralnie niezrozumiałe. Wręcz przeciwnie, mi się wydaje, że to jest coś takiego… I on mówi, że w pewnym sensie patrzy, tak, równoważy obie strony, co jest rażące rzecz jasna, bo wiemy kto jest agresorem, ale cierpią ci i ci, a co, rodziny rosyjskich żołnierzy, którzy zginęli, nie cierpią? Też cierpią, tak samo jak wszystkie inne rodziny, ludzi, którzy zginęli. I to jest mi się wydaje dosyć zrozumiały sposób podejścia. Ja nie widzę powodu, żeby mieć o to do niego pretensje.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Ja tego kompletnie nie rozumiem. Mam poczucie, że to jest pewien rodzaj indyferentyzmu moralnego, który pokazuje – no bo cóż, skończmy wojnę, niech będzie spokój. To znaczy, jeżeli przychodzi do Pana ktoś, kto zajmuje Panu mieszkanie, prawda, i zabiera dzieci, i morduje wszystkich wokoło, to co, to znaczy, to mamy powiedzieć – no cóż, no trudno. Żeby był święty spokój, żeby był spokój, to ja opuszczę to mieszkanie, trudno, pogodzę się ze śmiercią moich dzieci.

[Stanisław Krajewski]: Ja się oczywiście zgadzam oczywiście. Ja nie mówię, że ja tak samo uważam jak papież Franciszek w mojej interpretacji. Mówię tylko, że to jest dosyć naturalny sposób myślenia dla kogoś kto patrzy globalnie. Ja absolutnie się z tym zgadzam. Ja zawsze byłem pacyfistą, ale agresja Rosji na Ukrainę spowodowała, że zrozumiałem, że są sytuacje, w których po prostu się nie da inaczej i że trzeba te rakiety mieć lepsze po prostu niż przeciwnik. Jest to coś strasznego, ale rzeczywiście to jest dobry przykład, że tak jest.

[Karolina Wigura]: To jest bardzo interesujący casus papieża Franciszka, dlatego że on zarówno z pozycji religijnych, to znaczy z pozycji np. definicji zła, gdzie jest zło, co to jest zło, to jest bardzo interesujące. Ale z drugiej strony też bardzo istotne jest to, żeby używać tego słowa, że jest perspektywa globalna i nieglobalna, to znaczy, że kiedy rozmawia się np. z mieszkańcami Indii albo z mieszkańcami Afryki, to oni mówią – tak, Franciszek bardzo sensownie reaguje. Dlaczego? Dlatego, że gdy patrzy się na tę wojnę z daleka, to wygląda jak wojna białych ludzi, gdzieś daleko, oni walczą, a mogliby właściwie zamiast te bronie kupować, to te pieniądze przeznaczyć na biedne dzieci, które głodują, nie tylko w Afryce, także w Rosji, gdziekolwiek, byleby to zrobić. To jest perspektywa globalnego południa, która jest ewidentnie bliska temu Franciszkowi. Dalej wydaje mi się, że to jest kwestia – Stanisław Krajewski powiedział takie zdanie, które bardzo mi tutaj wybrzmiewa w uszach, to znaczy, że Franciszek broniąc pewnego punktu widzenia, zachowuje się w sposób bardzo często nieszczęśliwy, niefortunny, niezrozumiały. To znaczy, rzeczywiście, jak ty mówisz Aniu, jak Anna Karoń-Ostrowska mówi, że mamy sprawę tych ukraińskich dzieci, które są ewidentnie porywane, zabierane do Rosji i tam prawdopodobnie poddawane indoktrynacji i prawdopodobnie również przemocy. To niereagowanie na to, jest w uszach czy w ocenie takiego zwykłego zjadacza chleba jak my, woła o pomstę do nieba. Z drugiej strony te osoby z globalnego południa mówią na przykład tak – tak, to jest zło. Ale czyż nie jest takim samym złem wojna w Iraku, czy Putin ma mniejsze prawo niż USA, do atakowania innych krajów? I tu wchodzimy w taką dyskusję, w której my ludzie zachodu, mamy bardzo często dosyć słabe karty, bo okazuje się, że trzeba przede wszystkim potępić każde zło i przemoc, łącznie z tym co zostało dokonane przez nas samych, czyli np. wojna w Iraku. I dopiero później powiedzieć tak – ale Rosja jest dzisiaj zagrożeniem z punktu widzenia strategicznego, geopolitycznego i tego co tutaj rozmawiamy, czyli że produkuje też niesłychaną ilość cierpienia i zła. I może wtedy to się dopiero zaczyna układać i ten cały Franciszek jest na pewnym tle.

[Stanisław Krajewski]: Mi się zdaje, że to jest tak, że jednak dla nas Putin jest drugim Hitlerem. A jak ktoś jest w Chinach czy właśnie w Afryce, to w ogóle tego tak nie widzi. Widzi, że to są jacyś… walczą ze sobą, robią brutalne i okrutne rzeczy sobie nawzajem.

[Karolina Wigura]: Przeciętny mieszkaniec Afryki powie – ale przecież jest Sudan, to jest bliżej. To co się dzieje w Sudanie jest bliżej.

[Anna Karoń-Ostrowska]: No więc właśnie, ja myślę, że my tu… to znaczy wróciliśmy do wątku, od którego żeśmy zaczęli, że obojętność czy brak obojętności, wiąże się z tym, co jest bliżej nas, prawda? To znaczy, tak jak doświadczamy my, Europejczycy, zwłaszcza Europa Środkowa czy Wschodnia, doświadczamy bardzo mocno tego cierpienia i zagrożenia Ukrainy, tak ludzie właśnie w Indiach czy w Afryce, czy nawet właśnie w Ameryce Płd., z której pochodzi Franciszek, którzy widzą w Stanach Zjednoczonych agresora i zagrożenie, patrzą na to inaczej. No więc, to znaczy i patrzą właśnie z większym dystansem i można powiedzieć, że jest to jakiś rodzaj obojętności. Bo to ich nie dotyczy, a oni doświadczają własnego cierpienia, które jest dla nich dojmujące.

[Karolina Wigura]: Wobec którego my z kolei okazujemy pewien rodzaj obojętności.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Tak.

[Stanisław Krajewski]: To jeszcze bym dodał, że też w Europie jest jednak pewna gradacja, prawda. Nie wiem, Niemcy, a tym bardziej Francja czy Hiszpania, to jednak nie patrzy tak jak Polacy. Znaczy, niektórzy owszem, ale inni trochę inaczej. I to nie jest aż takie dziwne, ponieważ w gruncie rzeczy, w Polsce wszyscy sobie łatwo wyobrażają, że my będziemy tą następną ofiarą agresji Rosji. I taka jest i historia, i możliwości, takie jakby jest to zupełnie realne w naszym wyobrażeniu. A dla Francji tak nie jest, więc nic dziwnego, że mają też trochę inne podejście. Więc tak naprawdę to chodzi o to, do jakiego stopnia utożsamiamy się z ofiarami i od tego zależy to, czy reagujemy czy nie. I obojętność oznacza, że się nie utożsamiamy w dostatecznym stopniu z ofiarami. Jak to się dzieje, prawie w każdej sytuacji cierpienia. Czy w Sudanie, no w Sudanie straszne rzeczy się dzieją. Były te potworne masakry różne, prawda, w ciągu ostatnich dziesięcioleci na świecie, ale to w Polsce mało kto odczuwał to jako swoją sprawę.

[Karolina Wigura]: To teraz ja jeszcze jedno na koniec wam pytanie zadam, które jest tym pytaniem, które sprawia, że jak to się mówi, nie mogę wieczorem pójść spać albo które budzi mnie rano ostatnio. Jest taki piękny film dokumentalny, ale animowany, nazywa się „Walc z Baszirem” i zrobił go Ari Folman. To jest film, w którym na samym początku jest rozmowa samego reżysera z jego przyjacielem. Przyjaciel ma koszmary, śnią mu się psy, które biegną przez Tel Awiw do jego domu i niszczą wszystko po drodze, są agresywne i wtedy Ari Folman przypomina sobie, że jego też coś dręczy. Rozmawiają dalej i okazuje się, że ten koszmar z psami, to jest koszmar wynikający z tego, że przyjaciel Folmana uczestniczył w wojnie w Libanie w 1982 roku. Dowódcy jego oddziału wiedzieli, że on nie będzie w stanie zabić ludzi, więc kazali mu zastrzelić 26 psów. Z tego ten koszmar i to go właśnie dręczy. A Folman myśli – zaraz, ja przecież też tam byłem i nic nie pamiętam. Co to takiego jest? Potem jest cały ten film, on jedzie do Bejrutu, rozmawia z psychologiem, rozmawia z przyjaciółmi, w końcu sobie przypomina. W końcu przypomina taką scenę, kiedy mordowani są palestyńscy uchodźcy. I on mówi – ja tam byłem i wiem, że nie zabijałem ludzi, ale nie pamiętam, czy ja tylko tam stałem, czy ja może wystrzeliwałem race, żeby ci, którzy mordowali tych Palestyńczyków, żeby oni wiedzieli co robią. To jest bardzo ciekawy film, dlatego że on pokazuje, że pojęcie ofiary, którym Pan się właśni posłużył, ofiara, cierpienie, że pojęcie ofiary w naszej kulturze zmieniło znaczenie. Kiedyś uważaliśmy, że ofiarami były te osoby, które przeżyły coś strasznego. Np. są ocaleńcami z genocydu, czyli z masowego morderstwa pewnej grupy ludzi. Dzisiaj uważamy nie tylko, że ofiarami są również ci, którzy np. byli w wypadku samochodowym. Ofiarami są ci, którzy przeżyli wypadek np. w fabryce, w której coś wybuchło, coś się zawaliło, jakaś hala produkcyjna. Ofiarami są osoby, które przeszły, mówimy o nich tak samo, mówimy ocaleńcy, molestowania seksualnego. Ale więcej, uważamy też, że ofiarami są sprawcy, w tym sensie, że zło wyrządziło im jakąś krzywdę. Coś strasznego się z nimi stało. I także ofiarami są ci, którzy patrzyli. Ci, którzy się tylko przyglądali. Wynika to z tego, że w naszej kulturze pojawiła się ta koncepcja traumy i stresu pourazowego, czyli nie wychodzimy od tego, że czyny są dobre czy złe, tylko wychodzimy od tego, że ludzie, którzy przeżyli pewne wydarzenia, zmienia im się gospodarka hormonalna. Mają inny mózg, jest jakiś ślad, który w nich zostaje. I z jednej strony, posłuchajcie, to pozwala nam popatrzeć na ludzi z jakąś większą empatią. Już Levinas pisał, że zło wyrządza krzywdę w duszy krzywdziciela, że niszczy tę duszę. Tak że to już zauważano wcześniej. Opowiada to coś ważnego o tym, co to znaczy być człowiekiem i przeżywać różne rzeczy. Ale z drugiej strony posłuchajcie, jak rozmawiamy o tym, o Ukraińcach, o Rosjanach, o Franciszku właśnie, o tym, jak podchodzimy do tego, do obojętności, to czy to nie jest pewna ślepa uliczka, jak powiemy sobie, że Rosjanie są straumatyzowani, Ukraińcy są straumatyzowani, zaraz dojdziemy dalej i rozpakujemy właściwie Zagładę Żydów, która jest jednak, upieram się, pewnym centrum naszej kultury europejskiej, w takim sensie, jak opowiedzieliśmy Zagładę Żydów, całe dekady po tym jak ona się wydarzyła. I teraz powiemy, że esesmani też byli straumatyzowani.

[Stanisław Krajewski]: Niemcy były straumatyzowane porażką w czasie I Wojny Światowej.

[Karolina Wigura]: Tak, ja mieszkam częściowo w Warszawie, częściowo w Berlinie, więc często zadajemy sobie pytanie z ludźmi w moim wieku, czy potomkowie Żydów, którzy ocaleli z Zagłady, są tak samo straumatyzowani, jak potomkowie esesmanów, czy to jest ta sama trauma. I słuchajcie, czy to nie jest tak, że tu jest też pewna ślepa uliczka pod względem moralnym, kiedy mówimy o obojętności? Jak wy o tym myślicie?

[Anna Karoń-Ostrowska]: Można powiedzieć, że to myślenie jest bliskie papieżowi Franciszkowi, prawda, to znaczy i Rosjanie cierpią, i Ukraińcy cierpią.

[Karolina Wigura]: Tak, dlatego ja to wprowadziłam. To jest bardzo bliskie. Pamiętasz tę drogę krzyżową w 2022 roku, kiedy krzyż niosą Rosjanka i Ukrainka.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Tak. I dla wielu ludzi było to absolutnie nie do przyjęcia. Natomiast to jest potwornie trudne, dlatego że naprawdę nie sposób ocenić wagi ludzkiego cierpienia czy ludzkiej traumy. Ja właściwie jestem trochę bezradna, wobec tego pytania. Natomiast oczywiście, że jeżeli chodzi o… No w chrześcijaństwie istnieje nawet taka teza, że nieszczęśliwi i biedni są właśnie ci, którzy czynią zło, a nie ofiary, które poprzez to się uświęcają i są po stronie Boga i są przez Boga ratowani, wspierani, tylko ci, którzy wydają się na pastwę zła. I to są ci biedni, oni są biedni nieszczęśliwi. I im należy współczuć w tym sensie, że ich czeka straszny los, może po śmierci albo w każdym razie bardzo źle skończą. Myślę, że nie możemy też dać się zwariować, że tak powiem i że właśnie to dobro i zło, i to właśnie kto jest ofiarą, a kto jest agresorem, kto czyni zło, a kto jest tym, który go doświadcza. Musimy o tym pamiętać, że straumatyzowany jest ojciec, który bije swoje dziecko, bo on też przeżył jakieś straszne rzeczy i w związku z tym należy go usprawiedliwić.

[Stanisław Krajewski]: Albo w pracy mieli do niego pretensje. Oczywiście, tak.

[Karolina Wigura]: Tylko jest różnica między usprawiedliwieniem a rozumieniem.

[Stanisław Krajewski]: Mi się wydaje, że to jest tak, że na poziomie psychologicznym te rzeczy są podobne. Natomiast to nie jest jedyny poziom, na którym można to rozpatrywać. Znaczy, trauma jest podobna psychologicznie dla wszystkich, ale w sensie moralnym, to oczywiście jest zasadnicza różnica między tym, czy ktoś dokonuje jakiegoś czynu, który powoduje cierpienia innych, już nie mówię o śmierci. O tym, że ktoś jest ofiarą. Ale mało tego, ja bym raczej myślał, że można wręcz jeszcze więcej, jeszcze jakiś element dodać, który będzie się odnosił do Zagłady wojennej Żydów, ponieważ jeżeli się mówi po prostu o traumach i o tych masakrach, które były i w ogóle, że zło jako takie, traktujemy jako tę kategorię, to wtedy Zagłada się staje czymś takim, jednym z oczywiście dużych, w sensie ilościowym, i w sensie jakoś szybkości z jaką to się działo i organizacji jaka tam była, żeby to wszystko skutecznie robić, czyli mordować w sposób taśmowy itd. No ale jednak to się staje przykładem jednym z wielu. Pytanie jest i nie wiem, czy to jest na dzisiaj temat, czy istnieje jakaś wyjątkowość Zagłady. I w moim przekonaniu wszelkie psychologiczne, socjologiczne i historyczne rozważania, nie wystarczą, żeby wskazać na wyjątkowość Zagłady. Natomiast można jednak na pewnej płaszczyźnie tę wyjątkowość wskazywać i to jest płaszczyzna teologiczna. Że były różne masakry, ale to, że się, nie wiem, że Hutu mordowali Tutsich i to bardzo skutecznie, setki tysięcy też, oczywiście to jest od nas troszeczkę odległe, więc aż tak się tym nie przejmujemy, ale w pewnym sensie jest to pod względem takiej mechaniki tego masowego mordu, to można porównywać. To nie jest coś aż tak różnego, prawda. Natomiast różnica jest taka, że dla tradycji, a już na pewno tradycji europejskiej, istnienie Tutsich nie jest istotne, natomiast istnienie Żydów jest istotne z przyczyn teologicznych. To może się wydawać komuś jakieś skandaliczne, ale po prostu tak jest, że wedle teologii żydowskiej, ale również chyba chrześcijańskiej, a to jest podwalina całej tej zachodniej kultury, fakt, że istnieją Żydzi jest jakoś istotny. A Zagłada się staje czymś wyjątkowym i aż tak ważnym dlatego, że stało się wyobrażalne to, że Żydów już nie będzie. Gdyby tam, nie wiem, było inaczej z tą bombą atomową, gdyby jakoś coś innego się działo, to być może Hitler by jeszcze ileś lat działał i by po prostu już nie było Żydów na świecie. A to jest teologicznie istotne, nie tylko jakoś ludzko istotne i jakoś tam społecznie, że jakaś grupa ludzi przestaje istnieć. Różne grupy ludzi przestały istnieć w przeciągu historii i to nie jest aż takie dziwne, natomiast tu jest ten element, właśnie jak mówię teologiczny, to znaczy możliwość zniknięcia Izraela z powierzchni ziemi, Izraela w sensie ludu, domu Izraela. To jest coś co powoduje, że nagle ta cała biblijna wizja, która jest gdzieś u podstaw kultury zachodniej, traci fundament. Tak się nie stało. Czyli można powiedzieć, że ona została w pewien pośredni sposób potwierdzona. Wręcz przeciwnie. Niektórzy mówią, że to, że państwo Izraela powstało, jest jakimś owocem takim paradoksalnym tej tragedii.

[Karolina Wigura]: Tak. Mnie się zresztą wydaje, że to można uzasadnić nie tylko z punktu widzenia teologicznego, ale właśnie z punktu widzenia wiedzy o rodowodzie kultury. To znaczy, że nie ma kultury europejskiej bez tego rodowodu żydowskiego, podobnie jak nie ma jej bez rodowodu greckiego na przykład. One są konieczne. A zatem próba zniszczenia którejkolwiek z tej gałęzi, również chrześcijaństwa, owocowałaby zniszczeniem tej kultury, jej rodowodu, żywego rodowodu.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Coś takiego się dzieje, prawda. To znaczy mamy coraz więcej tych nurtów w kulturze współczesnej, w kulturze zachodu, gdzie te korzenie religijne, korzenie właśnie judeochrześcijańskie, zostają powoli… bywają zamazywane czy brane w wielki nawias, że cały system wartości również, zostaje czasami zanegowany. Więc to też jest jakaś, może być agonia, oby nie, ale całego świata, kultury, całej cywilizacji.

[Stanisław Krajewski]: Ja nie jestem przekonany, że to tak po prostu zanika czy jest eliminowane. To przybiera nowe formy. Owszem, instytucje religijne są w kryzysie i będzie z nimi coraz gorzej raczej, ale…

[Anna Karoń-Ostrowska]: Cały wymiar religii, prawda?

[Karolina Wigura]: Tak. Ale nasz świat jest w ogóle w kryzysie, stąd też ta rozmowa o obojętności. Posłuchajcie, bardzo wam dziękuję za dzisiejszą dyskusję.

[Stanisław Krajewski]: Już?

[Karolina Wigura]: Anna Karoń Ostrowska, Stanisław Krajewski, byli naszymi gośćmi.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Dziękuję bardzo.

[Karolina Wigura]: A ja bardzo serdecznie zapraszam, na następny odcinek.

[Stanisław Krajewski]: Dziękuję bardzo.

[Anna Karoń-Ostrowska]: Dziękuje.

[lektor]: Dziękujemy za wysłuchanie podcastu. Projekt Muzeum POLIN w ramach programu „Nie bądź obojętny”, finansowany jest przez Islandię, Lichtenstein i Norwegię, w ramach funduszu EOG oraz przez budżet krajowy.

**KONIEC**